

Dwie zbrodnie, które wstrząsnęły Polską

25 grudnia 2023

Święta Bożego Narodzenia to czas radości, pokoju i miłości, ale nie dla wszystkich. W historii Polski zdarzały się przypadki, kiedy wigilijna noc była świadkiem makabrycznych zbrodni, które szokowały opinię publiczną i budziły grozę. Oto dwie z nich, które zapisały się w pamięci wielu Polaków.

Zbrodnia połaniecka

W wigilijną noc 1976 roku w Zrębinie, niewielkiej wsi pod Tarnobrzegiem, doszło do jednej z najbardziej okrutnych zbrodni czasów PRL. Czterech mieszkańców wsi na oczach kilkudziesięciu sąsiadów zamordowało młode małżeństwo i towarzyszącego im chłopca. Motywem zbrodni była zemsta za zniewagę, jaka spotkała siostrę jednego ze sprawców podczas wesela ofiar.

Sprawcy zbrodni, Jan Sojda, jego szwagier Józef Adaś i dwaj zięciowie, Jerzy Socha i Stanisław Kowalik, wywabili ofiary, 18-letnią Krystynę Łukaszek, jej 25-letniego męża Stanisława i 12-letniego brata Krystyny Mieczysława Kalitę, ze świątyni w Połaniecu, gdzie trwała pasterka. Powiedzieli im, że pijany ojciec Krystyny awanturuje się w domu i że powinni jak najszybciej wracać do siebie. Gdy byli w połowie drogi do Zrębina, nadjechał duży fiat, a za nim dwa wynajęte od PKS-u autobusy, które wcześniej przewiozły mieszkańców Zrębina na mszę.

Sprawcy zbrodni rozjechali autem chłopca, a kluczem od kół zatłukli będącą w piątym miesiącu ciąży Krystynę i jej męża. Potem ułożyli zabitych tak, by upozorować wypadek drogowy. Ciało Krystyny dodatkowo rozebrali, milicja miała sądzić, że kobieta przed śmiercią została zgwałcona. Na krwawą masakerę w

ciszy patrzyło 30 mieszkańców Zrębina, sąsiadów ofiar. Nikt jednak nie ruszył na pomoc, nikt nawet nie zaprotestował. Rosły zięć Sojdy blokował wyjście z autobusu. Groził, że jeśli ktoś spróbuje przeszkodzić w zbrodni, też zostanie zabity. Potem „Król Zrębina” wziął różaniec i kazał wszystkim świadkom przysięgać na krzyż i krew, że nigdy nie zdradzą mrocznej tajemnicy. Każdemu kazał pocałować krzyż, po czym nakłuwał palec agrafką i odciskał krwawy ślad na białej kartce papieru. Wręczał im też pieniądze. Potem wszyscy wsiedli do autobusu i wrócili na pasterkę.

Zbrodnia połaniecka wstrząsnęła całą Polską i wywołała falę oburzenia i nienawiści wobec sprawców i świadków. Sprawa trafiła do Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie, gdzie zapadły cztery wyroki śmierci dla morderców i kary więzienia dla 16 świadków. Wszystkie wyroki śmierci zostały jednak zamienione na dożywocie przez Radę Państwa. Sprawcy zbrodni zmarli w więzieniu, a świadkowie odbyli swoje kary i wrócili do Zrębina.

Masakra w Hajnówce

Bożonarodzeniowy poranek 1991 roku był świadkiem kolejnej straszliwej zbrodni, która miała miejsce w Hajnówce, mieście na Podlasiu. Pięciu mężczyzn, uzbrojonych w noże i maczety, wtargnęło do domu rodziny Kowalczyków i zamordowało pięć osób, w tym trójkę dzieci. Motywem zbrodni była zazdrość i chęć zemsty za zerwanie związku.

Sprawcy zbrodni, Andrzej K., jego brat Janusz K., ich kuzyn Zbigniew K., oraz dwaj znajomi, Andrzej S. i Janusz S., byli związani z lokalnym środowiskiem przestępczym. Andrzej K. był dawnym partnerem 23-letniej Anny Kowalczyk, która zerwała z nim związek i związała się z 25-letnim Ryszardem Kowalczykiem, z którym miała dwójkę dzieci, 3-letniego Ryszarda i 2-letnią Klaudię. Andrzej K. nie mógł pogodzić się z rozstaniem i nękał Annę groźbami i pogroźkami. W wigilię 1991 roku zadzwonił do

niej i powiedział, że przyjdzie do niej i zabije ją i jej nowego partnera.

W nocy z 24 na 25 grudnia Andrzej K. zebrał swoich współników i razem pojechali do domu rodziny Kowalczyków. W domu przebywało 11 osób: Anna i Ryszard Kowalczykowie, ich dwójka dzieci, 17-letni brat Ryszarda, 16-letnia siostra Anny, 18-letni brat Anny z żoną i 3-miesięcznym synkiem, oraz 19-letni kuzyn Anny. Sprawcy zbrodni wyważyli drzwi i wtargnęli do środka. Zaczęli atakować śpiących ludzi nożami i maczetami, nie oszczędzając nikogo. Zabili pięć osób: Annę i Ryszarda Kowalczyków, ich syna Ryszarda, brata Ryszarda i siostrę Anny. Pozostałych sześciu udało się uciec lub ukryć. Sprawcy zbrodni uciekli z miejsca zdarzenia, zabierając ze sobą pieniądze i biżuterię ofiar.

Masakra w Hajnówce wywołała ogromne poruszenie i oburzenie w całym kraju. Sprawcy zbrodni zostali szybko zatrzymani przez policję i postawieni przed sądem. Wszyscy przyznali się do winy i wyrazili skruchę. Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał Andrzeja K. i jego brata Janusza K. na karę śmierci, a pozostałych trzech na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Wyroki śmierci zostały jednak uchylone przez Sąd Najwyższy i zamienione na dożywocie. Sprawcy zbrodni nadal odbywają swoje kary w więzieniach o zaostrzonym rygorze.

Autorstwo: KM

Źródło: NCzas.info